

Synestezja a ewolucja języka. Teoria Ramachandrana w sporze o naturalną/ konwencjonalną motywację znaczenia i pochodzenie języka

1. Skąd wziął się pomysł połączenia tak odległych, zdawałoby się, problemów jak teoria znaczenia i synestezja, którą kojarzono dotąd raczej ze sztuką, zwłaszcza zaś z poezją? Najnowsze badania nad „widzeniem barwnym”, jak się zwykło niegdyś określać synestezję, dostarczają nowych pomysłów na zrozumienie pochodzenia języka i spraw związanych ze znaczeniem. Spróbuję przedstawić owe badania, bazując głównie na teorii V.S. Ramachandrana i E.M. Hubbarda, i przeprowadzić paralełę między tą propozycją a tradycyjnymi ujęciami motywacji znaczenia i pochodzenia języka. Zaznaczam jednocześnie, że teoria Ramachandrana jest na razie tylko jedną z propozycji i prawdopodobnie będzie wymagać dalszych badań w kontekście istniejących teorii języka.

Tradycyjnie w teoriach znaczenia wyróżnia się podejście referencyjne, które sytuuje znaczenie niejako na zewnątrz języka, ujmując je jako pozajęzykowy odpowiednik wyrażenia, oraz areferencyjne, według którego znaczenie odpowiada użyciu wyrażenia lub relacji między wyrażeniami [Grzegorzczkowska 2001]. Teorie referencyjne obracają się w szeroko pojętym kręgu psychologii, ujmując znaczenia jako idee istniejące w umyśle. Zalicza się tu większość starożytnych i średniowiecznych teorii znaczenia [Grzegorzczkowska 2001]. Na tym gruncie powstał też swoisty konceptualizm w teoriach znaczenia, utożsamiający znaczenie z pojęciem [Grzegorzczkowska 2001]. Spory wokół powyższych ujęć dotyczą głównie „klasycznych” teorii znaczenia. Nowsze teorie akcentują raczej podejście areferencyjne, jak pomysły wywodzone z filozofii Husserla, przedstawiające znaczenia intencjonalne jako idealne byty abstrakcyjne [Grzegorzczkowska 2001].

W kontekście naszych rozważań istotniejsze będą podejścia referencyjne wszelkiego typu, ze względu na referencyjny charakter głoszonej przez Ramachandrana teorii ewolucji języka. Ciekawie w świetle pomysłów Ramachandrana przedstawiać się będzie klasyczna teoria J.S. Milla [Grzegorzczkowska 2001], która wyrazi wiąże wprost z przedmiotami, powracając do tradycyjnych ujęć znaczenia. Wyróżniając konotację, czyli implikowanie pewnych cech i denotację jako nazywanie, Mill stwierdza, że nazwy odnoszą się do rzeczywistych przedmiotów, co można ująć jako aluzję do klasycznego poglądu o pojęciach istniejących w rzeczach, czyli *in re*. Jak się okaże, podejście takie, choć oczywiście kwestionowane, może pod pewnymi względami okazać się trafne.

Pojęcia być może nie tyle „istnieją” w rzeczach, ile, jak dowodzi się w teorii synestezji, w pewien sposób mogą być przez rzeczy implikowane.

Kolejną propozycją, która może w pewnym stopniu zgadzać się z teorią pochodzenia języka w powiązaniu ze zjawiskiem synestezji, jest kognitywizm. W teoriach kognitywnych uznaje się istnienie tzw. ICM, czyli wyidealizowanego modelu kognitywnego [Grzegorzczkowska 2001], który byłby znaczeniem samym w sobie. Tak więc ujmują one znaczenie w kontekście poznania, jako pewną metaforę poznania. Istotna jest w ogóle teoria metafory w podejściu kognitywnym, a szczególnie stwierdzenie o dziedzinie źródłowej (*source domain*) metafory jako bezpośrednim odniesieniu do świata poznawanego czy do własnego organizmu. Teoria ta umieszcza człowieka, jego umysł i ciało, znacznie bliżej jego otoczenia, przez co stanowi powrót do starego ujęcia istoty ludzkiej jako cząstki uniwersum, powiązanej z innymi elementami na mocy praw obowiązujących wszelkie organizmy. Ten powrót do bardziej naturalistycznego czy nawet biologicznego postrzegania umysłu jest jak najbardziej w zgodzie z badaniami nad zjawiskiem synestezji.

Rozważając jednak teorię znaczenia i znaku, wypada się zastanowić nad kwestią zasadniczą dla tematu niniejszego opracowania, mianowicie nad problemem arbitralności znaku językowego. Jak twierdzi de Saussure, nie istnieje naturalna więź między znakiem a rzeczą [Schaff 1960]. Znak językowy jest całkowicie arbitralny. Jest to pogląd właściwie w pełni akceptowany przez gros językoznawców dla większości znaków, z wyjątkiem może klasycznego problemu onomatopei, w którym, jak zgodnie twierdzą badacze, można zaobserwować pewien umotywowany związek między znakiem a rzeczą, choć jest on uwarunkowany okolicznościami fonologicznymi danego języka. Arbitralność jest uznawana obecnie za cechę definicyjną języka [Lyons 1984] oraz element zapewniający giętkość i elastyczność językowi, a co za tym idzie, możliwość rozwoju.

Arbitralność można ujmować jako przeciwieństwo ikoniczności [Lyons 1984, s. 73]. Definiuje się ją jako „każdą cechę języka nie wynikającą ani z właściwości normalnego przewodu przekaźnikowego, ani z fizjologicznych i psychologicznych mechanizmów wytwarzania i odbioru wypowiedzi, ani z funkcji, jakie język ma wypełniać” [Lyons 1984]. Ikoniczność natomiast, jak się okaże, odegra dużą rolę w powstawaniu mechanizmów synestezji, co można wiązać prawdopodobnie z niezbadanym jeszcze dokładnie pojęciem *qualiów*. Problem ten pojawia się również w teorii Peirce’a, który znak ikoniczny przedstawia właśnie jako *qualisignum* [Lyons 1984], czyli znak „jakości”, opierający się na tzw. związku rhematycznym, czyli związku możliwości jakościowej. Chodzi tutaj o pewne naturalne podobieństwo między znakiem a rzeczą, którego „natura” zresztą nadal pozostaje tajemnicza i określa się ją właśnie mianem *qualium*. Do znaków ikonicznych zalicza się wspomniane już onomatopeje, a także różnego rodzaju hieroglify i ideogramy. W języku ikoniczność występuje jednak w stopniu słabym, co, jak już wspomniano, zapewnia mu elastyczność i twórczość. W teorii Peirce’a arbitralność języka przejawia się najpełniej w symbolu, czyli *legisignum* [Lyons 1984], który opiera się na związku prawa, nie na możliwości jakościowej. Trzecim typem znaku jest indeks, czyli wskaźnik, *sinsignum*, opierający się na związku faktycznego istnienia, na przykład dym jest indeksem ognia itp. [Lyons 1984].

Znaki ikoniczne zajmują więc w języku miejsce poboczne, ale jednak istotne dla rozważań nad jego pochodzeniem. Problemem pozostaje rozstrzygnięcie, na jakiej zasadzie opiera się dopasowywanie ikonicznego znaku językowego do rzeczy, do której się odnosi. W pracy tej spróbuję przedstawić propozycję z grupy badań neurofizjologicznych.

Jeśli chodzi o pochodzenie języka, do tej pory dominowały głównie dwa nurty badań. Pierwszy próbuje wywodzić język od innych systemów komunikacji symbolicznej, niejęzykowej, drugi zaś skupia się na analizie języka dzieci i procesów uczenia się języka w dzieciństwie [Lyons 1984]. Problemy pierwszego podejścia leżą głównie w tym, że trudno odróżnić elementy niejęzykowe i językowe w poszczególnych systemach symbolicznych, są one bowiem pod wieloma względami podobne semiotycznie. Wysuwa się zatem argumenty z funkcjonalnych i strukturalnych podobieństw między systemami, które jednak mają charakter czysto poszlakowy. Pozostaje poza tym problem przekładalności substancjalnej języka, czyli fakt, że język wiąże się nie tylko z mową, lecz może także korzystać z różnych nośników [Lyons 1984].

Co do drugiego nurtu badań, skupia się on na obserwacji etapów uczenia się języka, z których najistotniejszym jest gaworzenie, wypróbowywanie skali dźwięków. W tym kontekście podkreśla się też porównania z innymi naczelnymi. Małpy zasadniczo nie potrafią się nauczyć języka mówionego, co jest spowodowane nie tylko brakiem zdolności symbolicznych, ale też uwarunkowaniami budowy aparatu głosowego. Naczelne, zwłaszcza szympansy i bonobo, są zdolne nauczyć się w pewnym stopniu języka gestów (przeprowadzane eksperymenty odbywały się głównie z użyciem ASL – American Sign Language; Lyons 1985; Szyjewski 2001). Istotne jest też porównanie mowy dzieci i sposobu, w jaki szympansy uczą się języka. Do pewnego momentu występują tu podobieństwa, małpy jednak zatrzymują się na określonym poziomie, którego nie są w stanie przekroczyć. Podobne zjawisko występuje wśród ludzkich dzieci, które jeśli do drugiego roku życia nie mają żadnego kontaktu z ludzkim językiem, nie są w stanie się go nauczyć w starszym wieku. W kontekście teorii synestezji okres dzieciństwa jest również ważny z innych powodów, o których za chwilę.

2. Synestezja jest zjawiskiem znanym od dawna. Potocznie kojarzy się głównie z dziewiętnastowiecznym symbolizmem i wierszami Rimbauda czy Baudelaire'a. Tak też przez długi czas była postrzegana w nauce, jako zjawisko związane zasadniczo ze sztuką, z wyobraźnią, ze skojarzeniami. Pierwsze poważne badania podjął Galton w 1880 roku, stwierdzając, że synestezja jest prawdopodobnie zjawiskiem dziedzicznym. Przez długi jednak czas, i to do niedawna, pokutowały w nauce najróżniejsze fałszywe przekonania dotyczące synestezji. W swoim artykule z 2001 roku Ramachandran i Hubbard, po przeprowadzeniu serii badań i opierając się na wcześniejszych ustaleniach naukowców (m.in. Baron-Cohen, Cytowic, Ramachandran), przedstawiają synestezję w nowym świetle. Według tej teorii synestezja jest zjawiskiem czysto perceptualnym i nie opiera się na pamięciowych skojarzeniach, jak uważano do tej pory.

Wcześniej jednak znaczenie synestezji dla powstania myślenia symbolicznego docenili niezależnie różni myśliciele. Susan Langer stwierdziła, że postrzegane synestetycznie „dźwięki, kolory, temperatury, formy i uczucia mogą mieć pewne cechy wspólne” [Langer 1976], co można potraktować jako przeczcucie pojęcia *qualiów*, szeroko ostatnio dyskutowanego. Podobnie przedstawia zjawisko Kandyński, który sam

był synestetą. Powołując się na skuteczne działanie chromoterapii [Kandyński 1996], stwierdza, że synestezja musi być w pierwszym rzędzie związana z aktywnością zmysłową, nie zaś ze skojarzeniami pamięciowymi. Przytacza również badania Skriabina, innego wielkiego synestety, który stworzył paralelne tabele barw muzycznych i malarzkich, oraz A. Sacharin-Unikowskiej, która podjęła próbę „metody komponowania muzyki przez imitację kolorów z natury” [Kandyński 1996].

Wypada również wspomnieć o jedynym w swoim rodzaju studium przypadku synestety, opracowanym przez A. Łurię na podstawie badań nad słynnym mnemonistą Sz. [Łuria 1970]. Łuria przedstawia głównie zasady działania fenomenalnej pamięci Sz., jednak, jak się okazuje, pamięć ta w znacznym stopniu opiera się na zjawiskach synestetycznych. Sam badany w swoich wypowiedziach wskazuje na rolę percepcji zmysłowej w procesach synestetycznych, mówi również o czymś, co też można by odnieść do problemu *qualiów*, mianowicie wyróżnia często w swoich percepcjach jakąś jedną cechę, którą trudno określić, a która w jakiś nie do końca wyjaśniony sposób łączy się ze wszystkimi elementami zjawiska synestetycznego [Łuria 1970].

3. Teoria Ramachandrana, mieszcząca się w kręgu teorii neurofizjologicznych, opiera się na pomysłach prostym i właściwie nie nowym, ale po raz pierwszy sprawdzonym eksperymentalnie [Ramachandran i Hubbard 2001]. Podstawową jej tezą jest stwierdzenie, że zjawiska synestetyczne mają perceptualny charakter, co Ramachandran i Hubbard potwierdzali w wielu eksperymentach z synestetami i nie-synestetami. Przykładowo, przedstawiali badanym plansze wypełnione komputerowo przetworzonymi grafemami 2, w które wplecione były komputerowo przetworzone 5, tworzące lustrzane odbicie 2. Nie-synesteci mieli trudności z wyróżnieniem kształtu, jaki tworzyły 5 na tle 2, natomiast synesteci, postrzegając automatycznie inny kolor towarzyszący grafemowi, nie mieli takich problemów [Ramachandran i Hubbard 2001] i nieświadomie wyłapywali ukryty kształt. Dowodzi to, że synestezja zachodzi na poziomie percepcji zmysłowej, działając niezależnie od procesów poznawania pojęciowego czy pamięciowego.

Idąc dalej, autorzy próbują wyjaśnić zjawisko właśnie na postawie procesów neurofizjologicznych odpowiedzialnych za synestezję. Stosują tu teorię *cross-activation* czy *cross-wiring*, tłumaczącą synestezję jako występowanie połączeń między oddzielnymi normalnie obszarami mózgu. Sama idea nie jest nowa, Ramachandran stawia sobie jednak zadanie sprecyzowania zasady działania *cross-activation* i zlokalizowania zjawiska w konkretnym miejscu w mózgu. Badając najczęstszy typ synestezji, grafem – kolor, stwierdzają, że jest ona spowodowana *cross-wiringiem* między obszarami mózgu odpowiedzialnymi za percepcję kolorów i obszarami odpowiedzialnymi za odbiór grafemów, które, jak się okazuje, znajdują się obok siebie w mózgu, oba w zakręcie wrzecionowatym. Ponadto, jako że synestezja jest zjawiskiem dziedzicznym, stwierdzają, że za *cross-wiring* między poszczególnymi obszarami mózgu może być odpowiedzialny jeden gen. U osobników „normalnych” połączenia między tymi obszarami mózgu istnieją co prawda w okresie prenatalnym, zanikają jednak w późniejszym rozwoju. Synestezja polegałaby więc na zachowaniu takich połączeń, dzięki działaniu owego genu. Samo zjawisko zachowywania połączeń nie jest jeszcze wyjaśnione i istnieje tu kilka modeli [Ramachandran i Hubbard 2001].

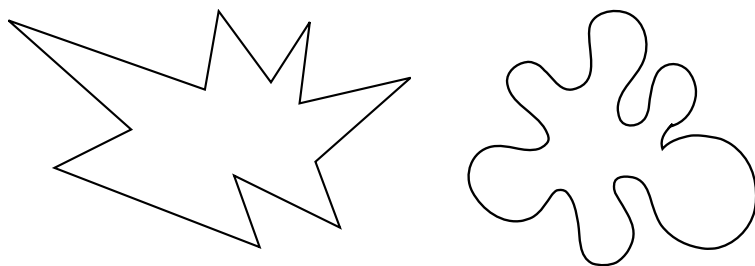
Ramachandran wyróżnia też kilka typów zjawiska, koncentrując się szczególnie na „wyższej” i „niższej” synestezji. „Niżsi” synesteci mają postrzegać jedynie grafemy, zwłaszcza liczby, w powiązaniu z kolorami, „wyżsi” zaś łączą prawdopodobnie samą ideę kolejności czy numeryczności z kolorem, postrzegając na przykład ciągi liczbowe czy dni tygodnia jako zakrzywione, kolorowe linie. Zjawisko to wiąże się dla Ramachandrana z prawdopodobnym występowaniem *cross-wiringu* tym razem w zakręcie kątowym lewej półkuli, gdzie mieści się ośrodek abstrakcyjnych obliczeń numerycznych i który leży obok ośrodka korowego postrzegania kolorów w wyższym zakręcie skroniowym. Tak więc, w zależności od miejsca ekspresji genu odpowiedzialnego za *cross-wiring*, czy to w zakręcie kątowym, czy wrzecionowatym, występuje „wyższa” lub „niższa” synestezja.

Istotny jest również fakt, że synestezja występuje częściej wśród artystów, poetów czy w ogóle ludzi twórczych. Szczególnie istotna jest tu zdolność myślenia metaforycznego, którą Ramachandran również próbuje tłumaczyć hipotezą *cross-wiringu*. Otóż artyści odznaczają się umiejętnością łączenia dwóch pozornie niepowiązanych ze sobą dziedzin, wydobywając ukryte podobieństwa między nimi (à propos ukrytych podobieństw, powraca znowu temat *qualiów*, który Ramachandran co prawda porusza, jednak w sposób dość powierzchowny). Istnieją też teorie mówiące o tym, że pojęcia są przedstawiane w mózgu na tej samej zasadzie jak wrażenia zmysłowe, czyli posiadają swoje określone „miejsca” odbioru i przetwarzania. Tak więc metafora, jako łączenie dwóch niezwiązanych ze sobą obszarów pojęciowych, może mieć tę samą podstawę neurofizjologiczną jak synestezja, z tym że ta druga zachodzi na poziomie percepcji zmysłowej, pierwsza zaś w obszarach przetwarzania pojęć w mózgu.

Ponadto ośrodkiem mózgu związanym z metaforami zwanymi *cross-modal metaphors*, czyli takimi, które łączą pojęcia powiązane z różnymi modalnościami czy zmysłami, jest prawdopodobnie wspomniany już zakręt kątowy, co łączy się być może z jego strategicznym położeniem. Może to przemawiać za bliskością schematów powstawania synestezji i metafory. Autorzy podkreślają, że metafora, co wiemy już za Lakoffem i Johnsonem, nie jest do końca arbitralna, wiążąc się z pewnymi uwarunkowaniami relacji umysł – ciało, a ponadto większość metafor synestetycznych naśladuje obecną w synestezji kierunkowość (przechodzenie np. od wrażeń słuchowych do wzrokowych, ale nie odwrotnie), co może się wiązać z warunkami anatomicznymi i fizjologicznymi (możliwe są pewne *cross-activations* między określonymi ośrodkami, inne zaś nie).

4. Po tym skrótowym, z konieczności, przedstawieniu teorii synestezji Ramachandrana pora na odniesienie jej do języka, jego ewolucji oraz problematyki znaczenia. Również te problemy Ramachandran próbuje naświetlić za pomocą prostej hipotezy *cross-activation* oraz w powiązaniu z synestezją. Aby wyłożyć jasno tę teorię, należy najpierw przedstawić kilka faktów.

Ramachandran wykorzystuje wyniki eksperymentu Köhlera do zaprezentowania swojej pierwszej tezy. Badanie to polegało na przedstawieniu badanym dwóch kształtów z następującym poleceniem: „W języku marsjańskim jedna z tych figur to ‘bouba’, druga to ‘kiki’. Spróbuj odgadnąć, która jest która” [Ramachandran i Hubbard 2001]. Figury zaś wyglądały mniej więcej następująco:



Badanie to było powtarzane przez kilku badaczy i za każdym razem wyniki kształtują się podobnie: 95% badanych wskazuje na lewą figurę jako na „kiki”, prawą zaś rozpoznaje jako „bouba”. Ramachandran tłumaczy to zjawisko następująco: ostre zmiany kierunku linii w lewej figurze imitują ostre dźwięki fonemów „kiki”, jak również ostre uderzenia języka o podniebienie przy wymawianiu owych dźwięków, z czego wyciąga wniosek, że istnieją prawdopodobnie naturalne ograniczenia, które określają, w jaki sposób dźwięki są przypisane obiektom.

Ponadto autorzy postulują istnienie synestezji sensomotorycznej, która mogła odegrać znaczącą rolę w ewolucji języka. Przykładem może być taniec, w którym rytm ruchów naśladuje synestetycznie rytm muzyczny. Ten typ synestezji może opierać się na *cross-activation* między tym razem nie dwoma ośrodkami percepcji zmysłowej, ale ośrodkiem percepcji zmysłowej i ośrodkiem odpowiedzialnym za motorykę (np. ośrodek Broca). Mogłoby to oznaczać istnienie naturalnej inklinacji w kierunku przypisywania określonych schematów dźwiękowych pewnym schematom ruchowym. Przypadki synestezji sensomotorycznej są również odnotowywane u niektórych synestetów. W takich przypadkach słyszane dźwięki powodują przyjęcie określonej pozy ciała, zupełnie niekontrolowanej.

Na poparcie tej tezy Ramachandran przytacza badania nad tzw. neuronami lustrzanymi, wykrytymi u małp, a istniejącymi także u ludzi. Neurony te, umiejscowione w ośrodku ruchowym, uaktywniają się nie wtedy, gdy osobnik wykonuje jakąś czynność manualną, ale gdy obserwuje innych wykonujących dane ruchy. Odtwarzałyby więc one pewną wewnętrzną symulację danych czynności.

Podsumowując te wszystkie spostrzeżenia, Ramachandran stwierdza, że synestetyczne połączenia między ruchem a dźwiękiem mogły w znaczny sposób wpływać na rozwój języka, zwłaszcza we wczesnych fazach. W ten sposób kształt dźwiękowy wyrażenia byłby w zupełnie niearbitralny, fizjologiczny wręcz, sposób przypisany kształtowi obiektu, jak w przypadku eksperymentu „kiki/bouba”.

Trzecim zjawiskiem, które również może przyczynić się do zrozumienia ewolucji języka, jest jeszcze inny typ synestezji – synkinezja, w której *cross-activation* zachodzi między dwoma obszarami mózgu odpowiedzialnymi za ruch. Już Darwin zauważył, że np. tnąc coś nożyczkami, nieświadomie zaciskamy i rozluźniamy szczęki, naśladując niejako ruchy rąk [Ramachandran i Hubbard, 2001]. Synkinezja między schematami motorycznym dłoni i ust, których ośrodki w mózgu są położone tuż obok siebie, mogła więc również odegrać pewną rolę w ewolucji języka, czego ślady zostają w języku do dziś. Przykładowo, słowa oznaczające coś małego często zawierają w różnych językach fonem [i] (ex. *little, petit, teeny, diminutivus*). Jak sugeruje Ramachandran,

mógłby to być ślad po synkinezji między ruchem warg a ruchem palców dłoni, wskazującego i kciuka, chwytających jakąś małą rzecz.

W ten sposób mogło powstać wiele słów, zwłaszcza w pierwotnych etapach ewolucji języka, a właściwie jeszcze protojęzyka. Ramachandran podkreśla, że teoria ta nie wyjaśnia pochodzenia języka w ogóle ani też nie pretenduje do objaśniania, w jaki sposób powstały nowoczesne języki, wskazuje jedynie na możliwą drogę rozwoju protojęzyka oraz na prawdopodobne naturalne umotywowanie znaczenia słów. Czy wszystkich, nie wiemy, są jednak pewne przykłady, które świetnie wpasowują się w przedstawioną teorię. Wystarczy wspomnieć tak banalny przykład jak „mama”, słowo niemal identyczne we wszystkich językach i na dodatek na ogół pierwsze, jakie wypowiada dziecko. Schemat dźwiękowy tego słowa można bez wahania połączyć ze schematem ruchowym, jaki wykonują wargi dziecka podczas ssania matczynej piersi.

5. Teoria Ramachandrana pozostaje na razie w sferze spekulacji i wymaga dalszych badań, na które zapewne nie trzeba będzie długo czekać. Rzuca jednak nowe światło na problemy języka i znaczenia, choć właściwie raczej daje pewne empirycznie sprawdzalne podstawy dla intuicji, która w nauce pojawiła się już dawno temu. Naturalna motywacja znaczenia zostaje nagle wyjaśniona w sposób prosty, chociaż nie uniwersalizujący. Oczywiście jest, że nie da się za pomocą tej teorii wyjaśnić powstania i rozwoju języka jako takiego czy ewolucji poszczególnych języków, jednak uwagi Ramachandrana wydają się warte sprawdzenia również na polu językoznawczym.

Warto przypomnieć teraz te teorie znaczenia, które w jakiś sposób dadzą się odczytać w świetle teorii Ramachandrana. Przykładowo, teorie odwołujące się do znaczenia *in re*, czyli zawartego w rzeczy, mogą być odczytane poprzez teorię synestezji. Ze względu na wspomniane oddziaływanie oraz zależności pomiędzy kształtem wizualnym przedmiotu a przypisanym mu znaczeniem dźwiękowym można pokusić się o stwierdzenie, że jednak w jakiś sposób znaczenie jest zawarte w rzeczy. Przypomina to z kolei o aktualnej debacie nad problemem *qualiów* i o ich roli w synestezji. Jakości rzeczy, *qualia*, w pewien sposób są wychwytywane przez synestetów, trudno na razie stwierdzić, na jakiej podstawie, i prawdopodobnie na nich opiera się postrzeganie synestetyczne. Przykładowo Sz., badany przez Łurię, w swoich wypowiedziach często sugeruje, że odczuwał pewne trudno uchwytnie podobieństwo między jakościami zmysłowymi (np. *a żuk*, określenie, które w dzieciństwie nadawał pozornie niezwiązanym ze sobą przedmiotom i zjawiskom, jak odprysk polewy na emaliowanym naczyniu, pora zapadającego zmierzchu i towarzyszący jej nastrój, okruchy czarnego chleba itp.; Łuria 1970).

Qualia pojawiają się również w teorii Peirce'a, jako element konstytutywny znaków ikonicznych. Tego typu znaki mają się opierać na pewnym podobieństwie między znakiem a rzeczą oznaczaną, co jak najbardziej wpasowuje się w „synestetyczną” teorię języka, sugerującą istnienie podobieństwa między słowem a rzeczą na poziomie neurofizjologicznym. Ikoniczność z kolei przywołuje problem arbitralności znaku językowego. W świetle teorii synestezji znak językowy, przynajmniej w pierwotnych fazach rozwoju języka, jest zupełnie niearbitralny i uwarunkowany naszą konstytucją neurofizjologiczną i naszymi relacjami ze światem materialnym. Powraca tu również podejście kognitywistyczne, podkreślające niearbitralność metafory, nasze zakotwiczenie w świecie, a przede wszystkim językowe odnoszenie się do własnego ciała jako

punktu orientacji i punktu wyjścia tworzenia symbolizacji językowej. To również potwierdza teoria synestezji.

Podsumowując, teoria synestezji pozwala oprzeć pewne intuicje językoznawcze na podstawach neurofizjologicznych, co daje ciekawy punkt wyjścia dalszych badań. Mimo że nie można jej oczywiście potraktować jako ostatecznej odpowiedzi na pytania o pochodzenie języka i charakter znaczenia, rzuca nowe światło na stare problemy i pozwala je odczytać na nowo.

BIBLIOGRAFIA

- Cruse A. (2000). *Meaning in Language*. Oxford: University Press.
- Grzegorzczkova R. (2001). *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kandyński W. (1996). *O duchowości w sztuce*. Łódź: Państwowa Galeria Sztuki.
- Langer S. (1976). *Nowy sens filozofii*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lyons J. (1984). *Semantyka*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Łuria A. (1970). *O pamięci, która nie miała granic*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Ramachandran V.S., Hubbard E.M. (2001). *Synaesthesia – a window into perception, thought and language*. „Journal of Consciousness Studies” 12, s. 3–34.
- Schaff A. (1960). *Wstęp do semantyki*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szyjewski A. (2001). *Etnologia religii*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.